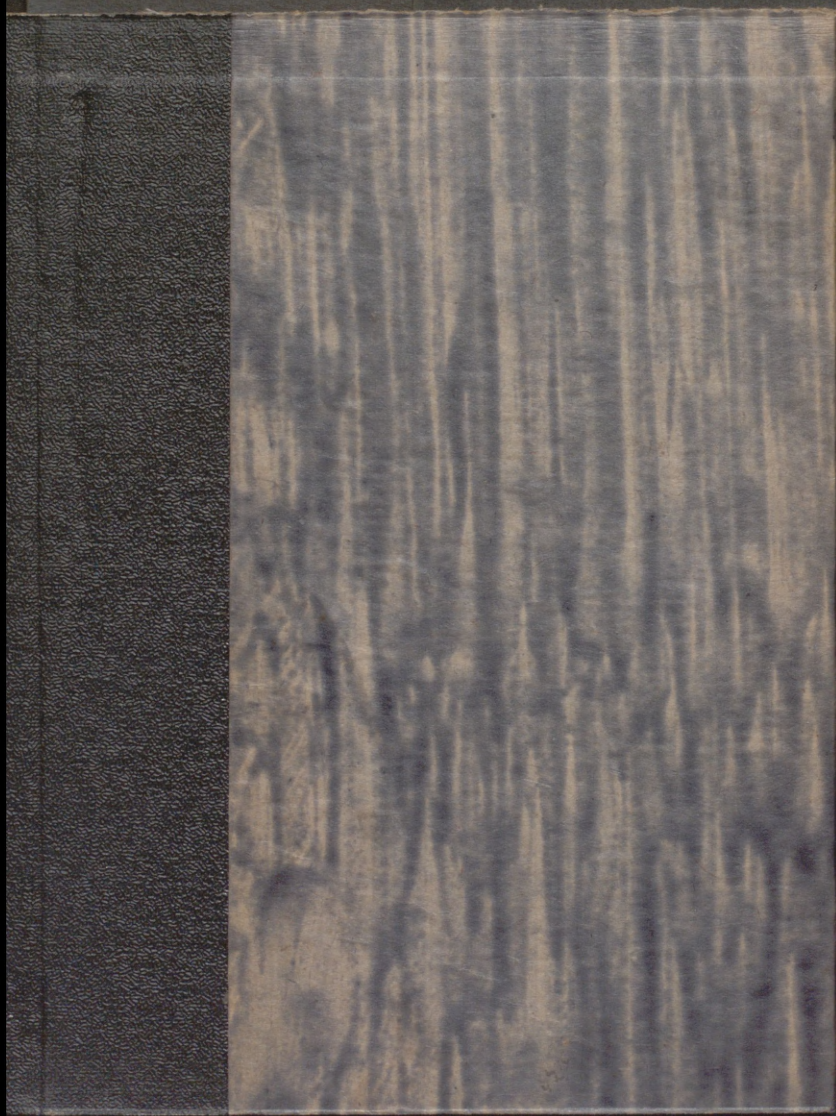


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19







WYDANO Z DUBLETÓW
(Biblioteki Narodowej)

10210 / 1

DRUK L. BEŁENICKI I W. MASŁANKIEWICZA WARSZAWA, NOWOGRODZKA 17

1955 D 1228

Różni ludzie różnie dziś mówią.

Lud wiejski słucha, a nie zawsze rozumie. Różni ludzie dziś piszą (nie zawsze się podpisują), a lud czyta, co mu w rękę i przed oczy wpadnie — i znowu nie zawsze rozumie, o co chodzi.

Stoimy wobec wyborów do Sejmu, i to nie zwykłego Sejmu, lecz takiego, który ma urządzić życie nasze, być może na długo. Toż nie dziw, że ci ludzie, którzy do tej pory mieli wpływy i mieli ambicję brać rządy w swoje ręce, chcą i dziś tak sprawę poprowadzić, żeby rządy w swoim ręku utrzymać, ambicji swojej uczynić zadość, interesa swoje obronić, i nadal te korzyści, jakie daje władza, wyzyskiwać.

To są przyczyny, co powodują ludzi do mówienia rzeczy, w które często sami nie wierzą. Mówi się teraz ludowi o *bispartyjności*, o tem, że „partyjnicy“ działają na dobro „partji“, a na szkodę Polski.

Zarzut poważny, chociaż nie poważnie postawiony. Trzeba nań odpowiedzieć i sprawę zasadniczo wyjaśnić.

Partje, stronnictwa, ugrupowania, organizacje były, są i będą, dopóki ludzie na świecie żyć będą. Były one u wszystkich narodów, były i w Polsce, i to od najdawniejszych czasów, boć od najdawniejszych czasów w Polsce, jak zresztą wszędzie, walczą ze sobą dwie idee, dwie zasady: jedna, uznająca tylko interes własny i przyznająca prawo podporządkowania mu wszystkiego, i druga, co każe dążyć do

dobra większej ilości ludzi i stawia za cel osiągnięcie możliwego szczęścia jaknajwiększych rzesz ludu. Przepięknie wypowiedział to Mickiewicz, że:

„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“.

Zupełnie obojętną jest rzeczą, że, dajmy na to, wśród ludowców mogą się znaleźć ludzie, co nie są chłopami ze wsi, nie gospodarze, nie dworscy parobcy, nie wyrobniicy rolni, ale ludzie miejscy, nieraz wykształceni; nic to, jeżeli ci ludzie z przekonania, szczerze, lojalnie zgodzili się na nasz program, jeżeli w myśl tego programu pracują, to są oni przez to ludowcami, należą do partji ludowej, a nie jest ludowcem gospodarz, dworski parobek, czy robotnik wiejski, komornem na wsi mieszkający, jeżeli świadomie nie godzi się na program nasz lub działa na jego niekorzyść.

Naprawdę, to „partyjunikami“ są wszyscy, a już najbardziej partyjal są ci, co dziś wrzeszczą, że są bezpartyjni.

Nie będę tu mówił o tym, jakie i kiedy w czasach dawnych były u nas partje, powiem tylko, że najlepsi ludzie, ci, których działalność chlubnie zapisała historia, należeli do Stronnictwa dobra większości; najgorsi zaś—mieli na celu dobro własne, lub też dobro mniejszości, dobro swojej kasty.

Weźmy Polskę w okresie jej upadku. Toż ci, którzy tworzyli Konfederację Barską, byli przedstawicielami partji; partja ta miała na celu zachowanie niepodległości narodu, wyjarzmienie go z niewoli, w którą się zapadł. I dlatego Konfederacja Barska wspomnana jest przychylnie, chociaż popełniła mnóstwo błędów i celu nie osiągnęła. Potem znowu widzimy, jak po haniebnym i hańbiącym rozbiorze kraju, po rozbiorze, do którego dopomogli „partyjnicy“ zwyrodniałego samolubstwa—stronnictwo postępu krząta się, aby ocalić i urządzić to, co zostało. A więc:

urządza szkolnictwo, zaprowadza ład i porządek, budzi myśl krytyczną. Na czoło życia polskiego wysuwają się wtedy ludzie dużej miary, przyjaciele, a więc stronnicy przemian, t. j. reform. Ci właśnie „partyjnicy” postępu wychowują młodzież i budzą sumienie społeczeństwa.

A pomiędzy tymi „partyjnikami” postępu byli i księża tej miary, jak Stanisław Konarski, Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszyc. Byli wśród nich i magnaci, co—bez względu na swój stan—byli „partyjnikami” postępu, należeli do *Stronnictwa reformy*. A gdy przyszły czasy, że trzeba było powiedzieć narodowi słowo, na ówczesny stan umysłów bardzo wielkie, gdy trzeba było opracować, przygotować, omówić i napisać Ustawę Rządową, o której po dziś dzień dużo się mówi, to ci „partyjnicy” działają w ukryciu, konspiracyjnie. Ci „partyjnicy” starają się do swojej partji wciągać ludzi wpływowych. Ba, toż nawet król Poniatowski do tej partji należał! Ci dawni partyjnicy na tajemnych zebraniach *dyskutują* nad Ustawą Rządową i nad sposobami jej przeprowadzenia.

Jak to dobrze, że w owe czasy jeszcze nie było wszystkowiedzących endeków, ci by przecież wysłędzili te tajemnice i uprzedziliby ów *spisek*, co to wyszedł na powierzchnię w dniu 3 Maja 1791 r. Później, aż wojskiem „wielkiej imperatorowej” trzeba było zwalczać, wojskiem, które partja przeciwna wprowadziła do kraju, przeciw swemu, przeciw nowym prawom.

W całej tej sprawie widzimy działanie *dwu stronnictw, dwu partji: ludzi postępu i ludzi zacofania, ludzi miłujących siebie, swój stan, swoje przywileje.*

Narazie zwyciężyła partja postępu. Ale partja—jak byśmy ją dziś nazwali—*prawicowa*, nie dała za

wygraną. Poszła ona do ciemnych mas szlachty i poczęła im tłumaczyć, że *ci*, co przeprowadzili ustawę 3-go Maja, to są Jakobinini, tak jak dziś mówią o nas, żeśmy bolszewicy, chociaż dzisiejsi prawicowcy wiedzą o tem dobrze, jak i tamci, że kłamią.

A gdy brać szlachecka nie była pochopna wystąpić z z bronią w rękę przeciw ustawie 3 go Maja (tak, jak i teraz nie występują chłopci przeciw Rządowi ludowemu), to tamtocześni prawicowcy utworzyli jawny spisek przeciw rządowy i powołali *na pomoc sobie, a przeciwko Polsce* wojska carowej Katarzyny.

Pojechali do Petersburga, i tam, *ci* poprzednicy naszej endecji, w słowach hańbiących, podłych, nazywali tę przewrotną niemkę na rosyjskim tronie „Bogiem wolności“, prosili ją, aby ratowała zagrożoną w Polsce wolność.

I usłuchała carowa Katarzyna pokornej prośby Targowiczian, którzy na owe czasy byli niczem innym, jen *stronnictwem, partją prawicy narodowej*, wyrazicielami kierunku wstecznej myśli, którzy mówili: „*starego chcemy ładu*“.

A ten stary ład polegał na tem, że w Polsce żadnego ładu nie było, że ośmielano się bluźnierczo twierdzić, że „Polska bezrządem stoi“. Ale przy tym bezładzie panował ten „ład“, że chłop był panu podległym. To był ład i tego „ładu“, przy pomocy wojsk obcych—moskiewskich, postanowili bronić poprzednicy i duchowni ojcowie, obecnych endeków. Był tedy w Polsce „ład“ o którym pisarz szlachecki ale poczciwy mówił: „że takowy porządek bezpieczeństwa strzeże, panu nic nawet za zbrodnię, chłopca na pal, szlachcica na więź“.

Oróż widzimy, jaki to był ład, i jakie to „stronictwo“ i jakimi sposobami tego ładu broniło.

Ale idźmy dalej.

Stronnictwo postępu wprowadzało reformy, to stronnictwo chciało tworzyć siłę narodową, budowało ono oświatę narodową, budowało skarbowość, tworzyło wojsko, szukało zagranicą przymierzy, aby się przed zachłannością Moskwy obronić, słowem, chciało ono na zasadach współczesności tworzyć państwo.

Stronnictwo zachowawcze—Targowiczanie chcieli to państwo burzyć bo nie było wedle ich myśli i woli—burzyć, przy pomocy obcych, wrażeń wojsk, gdy sami nie mieli na to dość sił.

I oto widzimy zmaganie się dwóch sił, dwóch potęg, które mają wyraźne swoje programy: jeden postępowy, a drugi wsteczny.

Kiedy wstecznicy, przy pomocy wojsk moskiewskich, opanowywali kraj, stronnictwo postępu broniło się, jak mogło. Wojna polsko-rosyjska z 1792 r., to przede wszystkim wojna polskiego stronnictwa postępowego, z polskiem stronnictwem zacofania, które występowało—jak i dzisiejsi ich następcy—niby w obronie Boga i Ojczyzny, i spotwarzało stronnictwo postępu wobec ciemnych, bezkrytycznych mas, ogłupiałej szlachty.

I nie tylko stronnictwo wsteczników sprowadziła do kraju obce wojska, ale jeszcze psuło umysły, i znieprawiało sumienia. Uległ mu słaby król, zakończył wojnę, na marne poszła ofiarna krew żołnierza, na marne męstwo i zdolności Kościuszki. Konserwatyści zwyciężyli. Za to plunęli im w twarz: wódz naczelny książę Józef Poniatowski, Kościuszkowie i co najlepsi oficerowie—wystąpili z wojska. Nastąpił drugi rozbiór kraju.

Stronnictwo, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, emdeckie zwyciężyło, ale historia nazwała ich zdrajcami. Targowiczanie są hańbą naszej przeszłości.

Co powie historia o naszych, obecnie działających Targowiczanych? Przecie oni też oddawali całą

zjednoczoną Polskę w moc cesarza rosyjskiego, oddawali moskalom Lwów, ogłupiali przez swoje piśmi-
dła naród-lud, podłe przykłady tchórzostwa mu da-
wali, uciekając w 15 roku z kraju do Rosji i w pis-
mach swoich szerząc popłoch. Oni to stali się przy-
czyną nieszczęść, klęsk i mękt naszego uchodźstwa,
oni przy okupantach popełniali tysiące łotrstw i sza-
chrowali z okupantami na niekorzyść chłopca. To oni
jako t. zw. aktywiści prowadzili obrzydliwe targi o
ziemię i lud polski, oni zmarnowali znowu na czas
pewien pracę i krew żołnierza polskiego.

A dziś, to oni czynią jawne zdrady przeciw Pol-
sce, prowokują bunty, napadając na siedzibę Rządu
polskiego, łżąc i bezczeszcząc osobę Naczelnika pań-
stwa, dlatego tylko, że im wymknęła się z rąk wła-
dza, i nie mogą już uciemieżyć ludu, nie mogą bez-
karnie wyzyskiwać swoich parobków. Dlatego szka-
lują Rząd, zohydżają go, oni, co umieli i umieją pa-
dać na twarz, korzystać się i piaszczyć przed każdą
siłą obcą, byle ta siła dała im tyle władzy, aby mo-
gli uciemieżyć lud.

Jak dzisiejszych endeków nazwie historia (rozu-
mie się—nie pisana przez ich historyków) niewiem.
Ale sądzę, że da im to samo miano, jakie mają Tar-
gowiczanie, t. j. nazwie ich zdrajcami.

Po zwycięstwie Stronnictwa wsteczników w kraju
zapanowała rozpacz. Każdy zacny człowiek rozumiał,
że Ojczyzna ginie, to też znowu Stronnictwo postę-
pu poczęło czynić zabiegi, przygotowania, aby jeżeli
już nie wolność, to przynajmniej dobre imię urato-
wać, aby nie ginąć haniebnie. Wybuchło powstanie
1794 roku. Stronnictwo postępu postawiło na jego
czele Kościuszkę. Ale konserwa nie poparła jak na-
leży tego wysiłku. Konserwatywny szlachcic nie
chciał się zgodzić na ubytek robocizny. Toż jest fak-
tem historycznie stwierdzonym, że szlachta (rozumie

się nie wszystko) zabraniała chłopom iść do powstania. Toż w obecności Kościuszki szlachcic, poznawszy „swojego” poddanego w szeregu, z szeregu go wyciągnął, po twarzy obił i kazał powracać do wsi, do domu, gdzie zapowiedział mu chłostę za zbiegostwo. A Kościuszko, znając usposobienie szlachty, musiał—jak się to mówi—„spolitykować”, aby jasnie wielmożnego dziedzica nie rozdrażnić.

Tak to było naprawdę, bracia-chłopi. Dziś piszą i pod niebiosa wychwalają Wojtka Bartosza, co go Kościuszko mianował oficerem i nazwał Głowackim za to, że skoczył z kosą na baterję armat, że czapką zakrył zapal. Jest on dla nas symbolem chłopskiej odwagi i zaciętości, chłopskiej furji w bitwie i miłości Ojczyzny. Ale się ani piśnie o tem wobec chłopów, że w bitwie pod Racławicami szlachta spisała się marnie, bo kawalerja narodowa, w której chłopci nie służyli—pierzchła, uciekła, roznożąc wszędzie popłoch przegranej. (Pisze o tym dziejopis Korzon w księdze „Kościuszko”). Bo gdy raz na wiecu w Grójcu młody człowiek lekuchno o ten fakt zaczął, to wystąpił zaraz przeciwko niemu pewien urzędnik oświatowy i pewien nauczyciel stary—i twierdzili, że to fałsz, że to kalumnia i t. d. A przecież to prawda i tylko prawda. A gdyby też tak lud przeczytał, co pisał dziejopis Ludwik Kubala o zachowaniu się szlachty pod Beresteczkiem.

Ale czy lud to zna? Czy „pańscy opiekunowie” jego oświaty dadzą sprowadzać takie dzieła do bibliotek i czytelni dla ludu? Nie, bo oni chcą lud karmić kłamstwem, fałszem, błagą historyczną. Surową prawdę dziejową świadomie i celowo chowa się przed ludem, fałszuje się historję, oszukuje się lud, wszędzie i zawsze, gdzie tylko można.

Powstania Kościuszki obywatele - ziemianie nie poparli wszyscy, nie zgodzili się lojalnie na wprowa-

dzenie w życie Uniwersału Połanieckiego. A byli tacy, co ze złością, jadowicie, przeciwko temu Uniwersałowi występowali. To też powstanie upadło. Kościuszko, zraniony pod Maciejowicami, dostał się do niewoli. Szlachcic Poniński, z przyczyn do dziś nie wyjaśnionych, nie przyszedł mu z pomocą. Kraj upadł, Pragę zdobył i wyrznął Suworow, Warszawa musiała się poddać, Polska poszła na działy sąsiedzkie po raz *trzeci*.

I znowu widzimy działające w Polsce 2 Stronictwa: to, które w domu niewoli ściele sobie gniazdo wygodne—i to, które ze zbrodnią podziałów pogodzić się nie chce. Przeto wychodzi z kraju garść ludzi, o wielkiem sercu, o potężnej woli, aby w wolnej nówczas Francji tworzyć siłę zbrojną, tworzyć wojsko, i gdy się pora nadarzy, powrócić do kraju, by znowu bić się z zaborcami o wolność, całość i niepodległość Ojczyzny, o te szczytne hasła, które Kościuszko głosił. To czyni mniejszość, to czynią żołnierze, ludzie miary olbrzymiej. Oni to są tym zasiewem, który raz wrzucony w ziemię, już się wyplenić nie da, ale wciąż odrasta. Wypowiedział to Mickiewicz w słowach:

„Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna,
Sto razy wrogów zgnieciona potęgą
Skończy zwycięstwem...”

Ale tę wiarę wyznawała mniejszość, większość przeciwnego była zdania. Tej większości nie tak znowu źle działo się w niewoli: wszak pańszczyzna została utrzymana, a z nią i panowanie nad ludem.

To też żywot chłopca polskiego (opisany w pamiętniku Kazimierza Deczyńskiego) na początku 19-go

wieku mówi nam, że tego panowania nad ludem, już w domu niewoli używano i nadużywano.

Jeżeli weźmiemy nasze dzieje porozbiorowe, i zacznemy je rozpatrywać krytycznie, to zobaczymy znowu ciągle zmaganie się dwóch, wyraźnie zarysowanych, a przeciwstawnych kierunków, które już musimy nazwać: jeden to *kierunek ludowy*, chociaż reprezentowany przez szlachtę. A drugi—*pański*. Jeden dąży do usamodzielnienia i oświecenia, a przez to do uobywatelenia ludu; drugi, to podporządkowanie ludu sobie, swojej kasty, swoim stanowym interesom. To dążenie świadome do tego, by lud utrzymać w stanie nieświadomości politycznej, aby go utrzymać w zależności materialnej i moralnej, aby go utrzymać jako inwentarz roboczy i jako inwentarz roboczy traktować. A takie dążenie opiera się na tem rozumowaniu, że lud, nieświadomy swej siły, nekany strachem, pozbawiony możliwości rozwoju umysłowego, rolę inwentarza robotczego i tak spełniać będzie. Będzie ją spełniał jako robotnik tanio płatny, któremu można nie pozwolić zorganizować się, bo każdą organizację będzie się karać, jako zdradę stanu. Lud taki będzie spełniał jako tako, nawet obowiązki żołnierza, jeżeli stanowiska oficerskie posiadają przedstawiciele klas posiadających, lub też ci z inteligentów uboższych, których oni powołają, jako swoich ludzi.

Takie same kierunki myślowe, takie idee istnieją i dziś w społeczeństwie. A z tego com napisał, wynika, że nie powstały one obecnie, ale są dalszym ciągiem tego, co było, t. j. są one *spuścizną historyczną* naszej przeszłości, naszego dawniejszego ustroju społeczno politycznego.

Nasza klasa posiadająca, szlachecka, przez prowadzenie takiej właśnie polityki, utrzymywała niewolę. Sama ona nie mogła, ani chciała wyjarzmić siebie.

12

A naród, jako całość wyrażająca się w uświadomionych i patrijotycznie usposobionych masach ludowych — nie istniał. I rządy zaborcze czuwały baczenie, aby w masach ludowych nie budziło się nic przeciwko ich stanowi posiadania. To też widzimy od upadku powstania Kościuszki fizyczną i materialną przegraną wszystkich wyzwoleniczych poczynań w Polsce: czy to będzie wojna z Moskwą w 30 i 31 roku, czy też pełne poświęcenie i chwale, a jednak zdławione powstanie 1861 roku.

Powstanie to było przygotowane i prowadzone z początku przez szczerych demokratów, a likwidację ruchu przeprowadzili moskale — i wyzyskali na swoją korzyść, bo uprawili uwłaszczenie chłopów, z tą myślą, by nad tymi chłopami, nad ich duszą — zapanować. To się im nawet udawało z początku, gdyż cienne masy ludu nie mogły się zdobyć na własną orientację polityczną, a „panom“ po smutnych doświadczeniach przeszłości lud ufać nie mógł.

Po uwłaszczeniu w 1864 r. zmieniły się zasadniczo stosunki na wsi. Nie mogło już być mowy o panowaniu dworu. Chłop został usamodzielniony materialnie, ziemię miał własną, panszczyzna ustała. Polwarki nie odrazu potrafiły przystosować się do nowych warunków, a już najmniej były zdolne zmienić skalę osobistych potrzeb i wymagań swoich właścicieli. To też widzimy w tym okresie ogromnie szybkie kurczenie się posiadłości większych właścicieli. Ciemny, lecz pracowity, oszczędny, a nieraz nawet skąpy chłop wykupuje ziemię dworską. Postawiony w najgorszych warunkach na tej ziemi — trwa nieustępliwie, trzyma się swojego zagona. Stan posiadania chłopskiego wzmagą się. Przez głód, chłód i nędzę dochodzi nawet dworski najmita — parobek do posiadania własnego zagona. To samo czyni zarobkowy wychodźca na obczyznę. Głód ziemi

wywołuje podniesienie ceny, panowie robią świetne interesy: sprzedają ziemię drogo. Jeszcze lepsze interesy robią spekulanci różni, a najgorzej wychodzi na tym lud, bo płaci za to wszystko. Widzimy wyraźnie, że panowie, jako rozumniejsi, nawet ustępując z ziemi robią niezłe interesy, a lud, stając się jej właścicielem, skazany jest na nędzę i na pracę *dla kogoś*. Ten *ktoś, to wierzyciel*, taki czy inny, ciągnący korzyści z pracy chłopskiej, procenty i spłatę długu.

Ci z chłopów, co zmuszeni byli iść na służbę do dworów, są wprost bezwstydnie wyzyskiwani materialnie, a moralnie postawieni w stanie blizkim zbydłecenia.

Ci, co poszli do miast i fabryk, również postawieni zostali w zupełnej zależności, oddani na łaskę i niełaskę pracodawców, którzy unieśli swoich praw bronić wobec każdego rządu obcego.

To też przy końcu 19 i na początku 20 wieku zarysowuje się coraz bardziej ta granica, ta przepaść, którą rozumiała M. Konopnicka, gdy pisała:

„Czemu ta przepaść, która braci dzieli
Na pokrzywdzonych i na krzywdzicieli,
Jest taka straszna?”

Przepaść, którą wykopała chciwość, brak serca, kamienny egoizm z jednej strony — a nędza, upośledzenie i straszna krzywda z drugiej. Słuszna chęć obrony, to są te słupy graniczne, które nas dzielą i których nie usunie żadne gadanie, żadne obietnice, żadne opowiadanie o jedności, bezpartyjności i innych ładnych obiecankach-cacankach.

Dziś stoimy wobec rzeczy stanowczych i musimy na nie wyraźnie odpowiedzieć. Mianowicie: Społeczeństwo polskie, na całym obszarze ziem polskich,

składa się w 90 procentach z ludu pracującego w taki czy inny sposób: 10 procent stanowią ci, co chcą żyć bez pracy własnej, a więc z pracy cudzej. A ponieważ ta jedna dziesiąta część społeczeństwa jest ze sobą ściśle złączona wspólnym *interesem*, więc stanowi ona *stronnictwo*, stronnictwo obrony swojego stanu posiadania. Przeto i te 90 procent ludności musi się również zorganizować, aby: 1) obronić to, co już posiada, 2) aby zdobyć to, co im do życia koniecznie potrzebne.

Jak się organizuje klasa robotnicza, nasi bracia chłopci, co poszli do miast i fabryk, mówić nie będę, bo to ich sprawa. Możemy im tylko życzyć, aby osiągnęli powodzenie, ale byli rozsądni i nie czynili karkołomnych skoków w próżnię.

Będę mówił o nas, o *ludzie wiejskim*. Otóż z tego — com napisał, widzicie, że w Polsce były zdawna stronnictwa, i to zasadniczo było ich dwa: *prawe* i *lewe*. *Prawe* — to różnego typu zachowawcy, konserwatyści, wstecznicy. *Lewe* — to ci, co dążyli do reform, do przemiany starych porządków na nowe i lepsze.

Do tej pory zwycięstwo było zwykle *w ręku prawych*, obecnie *jest ono w ręku lewych*.

I tu jest cała przyczyna i powód, dla którego są takie wrzaski na Rząd, który rzeczywiście jest symbolem zwycięstwa ludu. Zład walka uparta, bezwzględna o to, aby albo Rząd obalić, a przez to obać znów na długo wpływ ludu, albo chociaż wpływ ten osłabić przez wybory i skład przyszłego Sejmu Ustawodawczego.

Jeżeliby się udało prawym oszukać lud i pociągnąć go za sobą, to oni, ich ludzie w Polsce panować będą, albo też Polska stanie się siedliskiem niezadowolenia mas; wiecznie burzącym się ośrodkiem rewolucji, gdzie będą ciągle tarcia, ciągle niepokoje,

ciągle niezgody, a za tym idzie słabość państwa, niemożliwość twórczej pracy i, co już widzimy u prawicy, odwoływanie się do obcych potęg z prośbą o ratunek ich zagrożonych interesów. Czy te potęgi znajdują się na zawołanie, o tym wątpię, boć przecie zwycięstwo koalicji nad państwami centralnymi, zwycięstwo, które nastąpiło *po zawaleniu się caratu*, oznacza zwycięstwo *postępu*, zwycięstwo *demokracji*, idei demokratycznej i republikańskiej, które dawno już wzięły górę w życiu państw koalicji. I doprawdy, nie rozumiem, skąd bierze się wiara endeków, że prezydenci wielkich, demokratycznych państw mają pomagać do wprowadzania w Polsce panowania reakcji? Powiem więcej, endecy pewno w to sami nie wierzą, ale nadrabiają miłą, kłamliwą i tym kłamstwem nas chcą oszukać, abyśmy, uwierzywszy im, jak dzieci małe, oddali im władzę, którą mamy z woli ludu i którą wzięliśmy w chwili najniebezpieczniejszej, kiedy przed Polską stało widmo anarchii i kiedy zabraknąć miało niemiecko-austriackiego bagnetu, co ochraniał komedję i bolesny żart z władzy różnych rad regencyjnych i powoływanych przez nią niby to rządów.

Wierzę natomiast, że nasze obszarnictwo oraz potentaci przemysłu gotowiby byli powołać wojska obce sobie na pomoc, a na zgnębienie ludu. Wierzę w to, bo jeżeli Targowiczanie nie zawahali się wezwać wojska carowej przeciwko twórcom Konstytucji 3-go Maja i jej wykonawcom, a więc przeciw Rządowi Polskiemu z królem Poniatowskim na czele. Jeżeli ta prawica przeciwko nim zorganizowała związek buntowniczy, co się nazywał Targowicą, przeciwko tej lewicy, w której był król, biskupi, Kościuszko i księżę Józef, powołała wojska carowej, wojska Moskwy, wojska najczarniejszej, najnikczemniejszej reakcji w świecie—to jestem zupełnie pewny, że spad-

kobiercy tej idei, narodowi-demokraci, w tej czy innej odmianie, z miłą chęcią poszliby śladami swoich poprzedników. Wezwaliby i oni obce potęgi, aby rozpędzić Rząd ludowy, aby nie pozwolić na budowanie Polski demokratycznej, ludowej, Rzeczpospolitej, aby obalić władzę Naczelnika państwa za to, że mając na względzie Polskę, jej byt, jej budowę, jej wolność, zjednoczenie, i naprawę niepodległość — wziął na ramiona naprawę nadludzka pracę, aby tę Polskę budować.

Tak, ja wierzę, że obszarnictwo obecne chciałoby w stosunku do ludu być tem, czem byli magnaci w Polsce w epoce Jej upadku w stosunku do ciemnych, znieprawionych i uzależnionych od siebie rzesz drobno-szlacheckich. Chcieliby, aby ten lud był posłusznym narzędziem w ich rękę; *aby dla nich, dla ich polityki, wypowiedział walkę klasie robotniczej; aby ten ludwiejski wytwarzał z siebie proletariat i aby go potem zwalczał politycznie.*

Oto, czego chcą endecy!

Już od 1906 roku ujawnili swoją politykę. Od tej pory ich postowie w Dumie szli zawsze z reakcją, od tej pory *saciekle w kraju zwalczali wszelki postęp, a szerzyli obłudę i znieprawienie. Od tej pory wypowiedzieli bezwzględną walkę ludowi polskiemu, jego wyzwoleniczej pracy, jego chęci szczerzej budowania Polski ludowej.*

Dla tej walki powołali kler. Ha, wolna wola. Nic więcej w stronę kleru tu nie powiem, jak tylko to, że on sam poniesie wszystkie następstwa, wynikające z zajęcia tego stanowiska.

A gdy przyszła wojna, to endecy stanęli przy moskalach. Kwiaty rzucono pod kopyta koni, na których siedzieli kozacy, na ulicach Warszawy. Kozak przecież był symbolem „prawowitej władzy” i „prawowitego porządku”. A złotą szablę chciano

dać generałowi rosyjskiemu za to, że zajął Lwów dla Rosji. Z lekkim sercem naówczas oddawano go Moskwie. I podpisali ci panowie dokument, którym całą zjednoczoną Polskę oddawali pod berło cesarza rosyjskiego. Ich pisma (jak Dwugroszówka) tak usposobiły ludność, że uciekała z kraju, gdy przyszła godzina próby, tak, jak oni uciekli. A żołnierzy polskich, co pod wodzą Józefa Piłsudskiego walczyli o wolną Polskę, spotwarzano i znieważano.

To czyniła *partja, stronnictwo* tych, co dziś mówią, że są *bezparyjni* i co winawiają w lud, że „żadnych partji nie potrzeba“. Mówią to ci, co, jak tego dowiodłem, właśnie byli, są i będą partją, stronnictwem, organizacją, mocną i zwartą, mającą środki na popieranie swych celów: pisma i najętych agitatorów. A cel ich—to panowanie ich klasy, to panowanie bezprawia, ucisku, niesprawiedliwości, fałszu i obłudy.

To też baczność, nie wierzyć kłamstwom!

Nie było u nas w przeszłości, wśród tych, co stanowili świadomą politycznie siłę, ludzi bezpartyjnych. *Bezparyjniymi byli tylko chłopci. Jak na tej bezparyjności wyszli, to rzecz wiadoma: popadli w talkowitą niewolę u szlachty i zostali zamienieni na inwentarz roboczy, którego nawet kupować nie było potrzeba. Dzięki biegowi okoliczności, część ludu wiejskiego otrzymała ziemię na własność, ale nie mogła zdobyć potrzebnej oświaty, przeto nie mogła zdobyć potrzebnych dla swojego rozwoju warunków. A żeby je mieć, trzeba być czynnikiem politycznym, trzeba mieć wpływ na Rząd.*

Oto jest cała mądrość. Szlachta polska i nie-polska rozumiała to, ale ludy nie rozumiały, a zresztą uniemożliwiano im czynienie cokolwiek dla dobra mas. Ztąd walka o wpływy, o władzę, o ilość posłów w ciałach prawodawczych. Posłów, występu-

jących jednolicie, czyli związanych jedną ideą, jedną sprawą, jednym programem. A program może mieć tylko stronnictwo. My, ludowcy, także mamy nasz program i z tym programem idziemy do ludu, bo to jego program. Z tym programem pójdziemy do Sejmu, aby tam walczyć o jego urzeczywistnienie.

To też nie słuchać nam, ludowi polskiemu, po wsiach, co nam bają najwięksi w świecie partyjnicy, obszarnicy i ich najmici, o bezpartyjności, ale są jednoczyć pod hasłem Rzeczypospolitej ludowej i przy naszym programie.

Nie wierzyć różnym fałszom i bajkom, które szerzą sprytni kuglarze, że świat, że Francuzi, Anglicy, Włosi, że prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, ich tylko miłuje — bo to kłamstwo, ale stać mocno przy tym, aby spotęźniał lud. A spotęźnieje on przez potęgę naszej organizacji, naszego Stronnictwa, bo ono posiada możliwość wprowadzenia w życie naszego programu, nie siłą brutalną, ale na drodze ustawy, na drodze prawa, które będziemy mogli na Sejmie przeprowadzić, jeżeli tam będziemy mieli tylu posłów, żebyśmy stanowili większość. Oto, co jest.

Wiedzą o tem nasi przeciwnicy, wiedzą i czynią, co tylko mogą, aby nam w tem przeszkodzić, aby nie my, ale oni lub ich ludzie stanowili większość sejmową.

Ale bądźmy roztropni. Cały lud polski powinien oddać swoje głosy na listy posłów, których kandydatury stawia Polskie Stronnictwo Ludowe.

Ani jeden chłop, ani jedna kobieta, czy to gospodyni, czy to parobkowa ze dworu, czy to komornica lub wyrobnica nie powinna dać głosu na inną listę.

Stajemy do wyborów. Wybory — to walka. Walczmy tedy. Ale nie w pojedynkę, jeno w groma-

dzie. Naszą gromadą jest nasze Stronnictwo, naszą chorągwią — nasz program. Drogą do urzeczywistnienia naszego programu — liczba i jakość naszych posłów. Wejdą oni do Sejmu nie jako luźni, przed nikim nieodpowiedzialni ludzie, co się w Sejmie przygodnie znaleźli, ale jako świadomi i odpowiedzialni wykonawcy naszych wskazań, naszego politycznego, społecznego i oświatowego programu. Oni będą baczyć, aby stworzyć dla ludu najpomysłniejsze warunki ekonomiczne i udostępnić najwyższe dobra moralne, zdobyć wolność i możność rozwoju ducha.

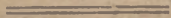
Lud bezrolny, parobcy, wyrobnicy, słowem wszyscy ci, co im teraz bieda, co im źle, co im ciężko, niech wiedzą, że głos ich przy wyborach na listę P. S. L., *to krok naprzód ku swojemu własnemu gospodarstwu*. My ziemi nie będziemy rabowali; kupimy ją, ale przy tym kupnie nie pozwolimy okrasć tego, co kupuje i nie damy zostawić go na polu bez pomocy i opieki, jak to czynili moskale, ale tę pomoc i opiekę od naszego Rządu uzyskamy. Pozatym damy wszystkim dzieciom szkołę, w której nauczą się lepszego, uczciwszego, rozumniejszego życia. Otoczmy opieką zdrowie ludzi pracy, będziemy się starali, aby Polska ludowa była krajem ładu, porządku i szczęścia.

Aby w tej Polsce wszelka praca, wszelka zdolność była użyta ku budowaniu dobra ogólnego.

Aby ludzie nie byli wędzeni na pokuszenie, a potem aby ich karać nie było potrzeba.

Oto są cele nasze, dla osiągnięcia tych celów jesteśmy organizacją, jesteśmy Stronnictwem. Ani się tego nie zapieramy, ani wstydzimy, ani nie oszukujemy nikogo bezpartyjnością, jak to czynią przeciwnicy nasi.

A ty, ludu polski, czuwaj, bacz i uważaj!



T. Naczmicki
15. XII. 1915

WY
zów
40 i
stw



10210/1

„Nowe prawo o Radach gminnych“.

Książeczka napisana przez M. MALINOWSKIEGO już wyszła. Jest do nabycia w „Wyzwoleniu“. Cena 50 fen. Koła P. S. L. i Okręgi nabywając i zamawiając w większych ilościach otrzymują taniej.

Wyszła i jest do nabycia w „Wyzwoleniu“ ciekawa i pouczająca broszura p. t.

„Kto ma rządzić w Polsce“

napisana przez Andrzeja Mura. Kosztuje 50 fen. Zamawiający dla Kół i Komitetów Wyborczych P. S. L. w większej ilości otrzymują rabat.

Ostatnie wydawnictwa P. S. L.

W DRUKU:

- 1) „O prawie rolnej“. Cena 50 fen.
- 2) „Przestrogi z historii włościan w Polsce“. Cena 50 fen.
- 3) „Jakie istnieją u nas w Polsce partie polityczne?“ Cena 50 fen.





102.10/1